

Turnicki Park Narodowy. Koncertu nie było

Kampania zmierzająca do utworzenia Turnickiego Parku Narodowego na obszarze dawnego „państwa arłamowskiego” na Pogórze Przemyskim nie jest ani zawieszona, ani zahamowana. Ten, obszar musi być chroniony.

Planowaliśmy duży koncert w dniu 30 kwietnia, dedykowany Parkowi. Koncert miał się odbyć w Przemyślu i chęć wystąpienia zgłosiło kilkanaście grup i pojedynczych artystów. Uznaliśmy jednak, że najnowsze wydarzenia wymagają innej strategii. Cóż takiego się stało?

Otóż kampania wykazała, że polityka instytucji posiadających struktury i środki bez porównania większe od naszych jest obecnie ukierunkowana na bezwzględny opór przed ochroną konserwatorską. Bezwzględny oznacza nie liczący się z faktami i prawdą.

Fakty:

W 1992 roku ówczesny minister ochrony środowiska wystąpił do wojewody przemyskiego z wnioskiem o podjęcie działań dla utworzenia parku narodowego na terenie byłego ośrodka rządowego w Arłamowie i w okolicy. Wkrótce powstał szczegółowo opracowany i wydany w formie książkowej projekt parku.

Dwa lata później Państwowa Rada Ochrony Przyrody, pod kierunkiem ówczesnego jej przewodniczącego prof. R. Olaczka wyraziła na temat projektu parku opinię pozytywną, twierdząc, że koncepcja jest „uzasadniona i nie budzi zastrzeżeń”.

W roku 1995 Rada Ekologiczna przy Prezydencie RP domaga się „utworzenia jak najszybciej Turnickiego Parku Narodowego”.

W tym samym roku aktualny minister Żelichowski (oceniony przez nową przewodniczącą PROP w liście do nowego premiera jako wybitnie proekologiczny minister) informuje wojewodę przemyskiego, że nie widzi możliwości utworzenia TPN. Zdanie na temat zasadności tworzenia parku – po wymianie korespondencji z centralą – zmienia również Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie. Teraz jest przeciw.

Kampania rozwija się bardzo energicznie i spontanicznie. Kiedy spotykamy się z mieszkańcami wsi tego obszaru, oni sami formułują tekst petycji za utworzeniem parku. Szybko dostarczają nam kilkaset podpisów pod petycją. Potem usłyszymy od pracownika Lasów Państwowych, że ludzie ci zostali przez nas upici.

W wielu czasopismach ukazują się artykuły, na ogół jednoznacznie popierające ideę utworzenia TPN. W ciągu kilku miesięcy jest już parę tysięcy podpisów pod petycją o utworzenie parku, a nowe listy z podpisami z całego kraju napływają do „Pracowni” każdego dnia. Centrala chyba czuje się zaniepokojona takim przebiegiem wydarzeń. Uruchamia się proces walki w obronie wpływów.

Kilku mieszkańców miejscowych wsi mówi nam, że są straszeni, niektórzy spośród tych, co złożyli podpisy, ze spuszczoneymi głowami proszą o wykreślenie ich z list.

Protest

Rozpoczyna się mało spontaniczna, za to przypominająca wiece „robotników” przeciwko wicherzycielom w czasach gierkowskich, kontrakcja. Ktoś pisze na elektrycznej maszynie protest

przeciwko utworzeniu Turnickiego Parku Narodowego, a także parku krajobrazowego. W leśno-łowieckim języku pisze w nim, że przyrodę trzeba chronić, ale nie ... na drodze ochrony. Dziesiątki kartek zapisane jednym charakterem pisma (najwyraźniej przez tę samą osobę) wymieniają po kolei rodziny ze spisów mieszkańców wsi. Ktoś zużył mnóstwo energii i środków, by potem protest ten wysłać do wszystkich możliwych władz.

6 marca 1996 w ośrodku Lasów Państwowych w Wojtkówce ma się odbyć Komisja Techniczno-Gospodarcza Nadleśnictwa Bircza. Na tę komisję zaproszeni są m.in. prof. Jerzy Piórecki – autor projektu rezerwatu, przedstawiciele Rady Naukowo-Społecznej na rzecz utworzenia Turnickiego Parku Narodowego z jej przewodniczącym Przemysławem Kunyszem, a także „Pracownia”.

Kilka dni wcześniej członkowie „Pracowni” są uczestnikami ciekawych rozmów. Oto napotkana mieszkanka wsi z obszaru projektowanego parku mówi, że idea parku bardzo jej się podoba, bierze nawet listę, na której obiecuje zebrać podpisy „za parkiem”.

Po drodze autobusem rozmowa z kierowcą. Jest przeciwny parkowi. Mówi, że okoliczni mieszkańcy są też przeciwni. Wyjaśnia, że do wójta przyszło pismo z Lasów Państwowych z Krosna (potem sprostuje, że nie było ono z Lasów tylko z Ochrony Środowiska ?/?) wyjaśniające jakie to nieszczęścia spotkają ludzi, jeśli będą popierali ideę parku. Z tych, które zapamiętał to:

- **trzeba będzie zbudować szamba,**
- **nie będzie wolno wywozić obornika na pole,**
- **będzie zakaz wstępu do lasu, zbierania grzybów, drewna na opał itp.,**
- **ludzie stracą pracę, pozostanie tylko 4 pilarzy.**

Kierowca dodał, że następnego dnia, podczas obrad Komisji Techniczno-Gospodarczej będzie „wielki strajk”. A więc ludzi udało się nastraszyć... Również zatrzymany kierowca „malucha” opowiadał, że organizowany jest wielki strajk.

W dniu obrad Komisji przed ośrodkiem Lasów Państwowych od godziny ósmej zaczęli się zbierać ludzie. Pani z RDLP stwierdziła z satysfakcją: „O, już się zbierają”. Kiedy zebrała się grupka ok. 30 osób zostali wpuszczeni do środka, do świetlicy leśnego ośrodka, gdzie czekały na nich przygotowane ławki. Trudno było nie odnieść wrażenia, że wszystko to jest doskonale zaplanowane i zorganizowane.

Podobne pisemne protesty do opisanego wcześniej „zorganizowano” i we wsiach po drugiej stronie projektowanego parku. Delegacje z nimi udały się do urzędu wojewódzkiego w Przemyślu.

Cóż, pewien pan inżynier leśnik miał żal do nas, że w ulotce na rzecz utworzenia parku napisaliśmy coś o „mafii”, chociaż słowo to usłyszeliśmy parokrotnie w rozmowach z miejscową ludnością... Chcemy wierzyć, że leśnicy, z którymi rozmawialiśmy, to uczciwi ludzie, rzetelnie wykonujący swoją pracę. Nic nie wskazuje zresztą, by było inaczej. A jednak coś w tej całej sprawie nie jest w porządku. Mafijne sposoby działania przychodzą naturalnie na myśl, kiedy prywatnie słyszy się od ludzi o zastraszaniu i kiedy obawiają się powtórzyć to publicznie. Może ci ludzie nie mówią prawdy? Ale jest w tym całym zdarzeniu coś wręcz karygodnego. Coś, co można by nazwać aferą w skali politycznej. Otóż ministerstwo, które zwie się m.in. „ochrony środowiska” **nie zabiega** o edukację ekologiczną społeczeństwa na cennych przyrodniczo obszarach, a wręcz toleruje kłamstwa, które mają zniechęcić ludzi do ochrony przyrody na wiele lat, których skutki obciążą następne pokolenia ludzi zdemoralizowanych i pozbawionych podstawowej świadomości ekologicznej, tak powszechnej już w krajach o dłuższej tradycji demokratycznej. Ministerstwo, które odpowiada za świetnie zorganizowaną armię leśników, posiadających sprawną łączność i niezależne struktury ma możliwości i **obowiązek** mówić społeczeństwu o korzyściach płynących z tworzenia parków

narodowych i ... budowy szamb.

Nie wiemy kto zainspirował tę akcję, przypominającą jako żywo akcję chodzenia od domu do domu we wsiach białowieskich i straszenia ludzi zakazem wejścia do lasu, jeśli powiększy się park narodowy. Nie wiemy, czy wykonawcami byli pracownicy LP, czy krośnieńskiej „ochrony środowiska”, a może jakieś spółki drzewne... Wiemy jednak na pewno, że ta akcja nie miała nic wspólnego ze spontanicznością i że ma ścisły związek z polityką Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Dlatego uznaliśmy, że dziś nie jest potrzebny koncert w Przemyślu, lecz zdecydowany protest przeciw uprawianej przez to ministerstwo polityce.